

WRZESIEŃ

1990 r.

NR

11

WYDAWCA

Pszczynski Komitet
Obywatelski
„SOLIDARNOSC”

Nakład 2500

CENA 600,- ZŁ
SPONSOR
SPOŁKA „INKOM”



PSZCZYŃSKI

„Niech na codzień towarzyszy nam świadomość,
że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć
prawdą”

(ks. Jerzy Popiełuszko)



PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM PUBLICZNYM ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ

List otwarty o roku ów

DO PANA JANA LIPNIAKA

Przewodniczącego Pszczynskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Pszczynie

Zwracam się z prośbą o przyjęcie mojej rezygnacji z funkcji członka zarządu oraz z przynależności do Pszczynskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

Swój udział w działalności Komitetu traktowałem jako spełnienie chęci czynnego włączenia się do pracy w organizowaniu i przygotowywaniu wyborów samorządowych, widząc w samorządzie fundament budowy nowego ustroju Rzeczypospolitej. Zostałem przyjęty wraz z koncepcją realizacji lokalnej gazety.

Wybory do Rady Gminy i Miasta udowodniły nieprzeceniającą rolę Komitetów Obywatelskich. Obecnie władza samorządowa jest ustanowiona i to władza, która chlubi się może etosem „Solidarność”. Wyrażam przekonanie, że tym wieńczy się dzieło Komitetów Obywatelskich.

W związku z tym zamierzam teraz podjąć próbę włączenia się w działalność organizowanego Pszczynskiego Towarzystwa Gospodarczego, które w swoich celach ma wspierać i promować prywatyzację gospodarki jako warunek jej efektywności.

Ponieważ stowarzyszenie to w swoim statucie ma między innymi wydawanie lokalnej gazety, której redakcją mam kierować, proszę o zgodę na stosowanie tytułu „Głos Pszczynski”. Umożliwi to kontynuowanie tradycji wydawniczej w Pszczynie, która już 1930 r. miała swój „Głos Pszczynski”. Ten gest Pszczynskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” będzie potwierdzeniem dobrej woli z jaką Komitet cały czas działał na użytek Pszczynskiego Społeczeństwa.

Z poważaniem
Wojciech Bertisch

PAN WOJCIECH BERTISCH

Redaktor Naczelny „Głosu Pszczynskiego”

Zarząd Pszczynskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przyjmuje do wiadomości rezygnację Pana z funkcji członka zarządu oraz z przynależności do naszego stowarzyszenia złożoną w „Liście otwartym” z dnia 7.08.1990 r.

Za inicjatywę stworzenia pisma lokalnego, jego zorganizowanie i prowadzenie zarząd stowarzyszenia wyraża serdeczne podziękowanie.

Rola, jaką miały spełnić komitety obywatelskie, nie jest jeszcze zakończona. Budowanie demokratycznej i niepodległej Polski trwa nadal. Nasze stowarzyszenie związane z etosem „Solidarność” będzie kontynuowało swoją działalność między innymi również poprzez wydawanie „Głosu Pszczynskiego”.

Prosimy Pana aby do numeru 11 włącznie „Głos Pszczynski” był redagowany pod Pana kierownictwem.

Aby zamknąć naszą społeczną współpracę, Pana jako redaktora naczelnego a nas jako wydawcę, prosimy o całościowe rozliczenie finansowe do końca września br.

W załączeniu przesyłamy kopię uchwały zarządu.

Pszczyna, dnia 13.08.1990 r.

Przewodn. Pszczynskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (—) Jan Lipniak

SZANOWNY CZYTELNIKU!

W konsekwencji tych dwóch listów kolegium redakcyjne wymienione na ostatniej stronie tej gazety nie będzie redagować dalszych numerów „Głosu Pszczynskiego”.

Zamierzamy jednak kontynuować naszą pracę, nadal redagując lokalną gazetę poświęconą sprawom publicznym pt. „PSZCZYŃSKIE GŁOSY”.

Prosimy Cię Szanowny Czytelniku, uznaj że choć scena polityczna Pszczyny jest nieco mniejsza niż Gdańska, Warszawy czy Krakowa, to jednak dobrze jest gdy nawet najlepsi mają konkurencję i opozycję. Właśnie „PSZCZYŃSKIE GŁOSY” chcą podjąć tą próbę.

REDAKCJA

To bardzo znane słowa Mickiewicza rozpoczynające jedenastą księgę „Pana Tadeusza”, którą autor zatytułował „Rok 1812”. Był to rok ogromnych nadziei Polaków związanych z wyprawą cesarza Francuskiego na Moskwę. Po jej zdobyciu Napoleon obiecał wskrzeszenie Polski. Wielu uwierzyło, że złote orły napoleońskie zerwią kajdany z naszego Białego Orła. Po drugiej wojnie światowej rokiem wielkich nadziei okazał się rok 1980, w którym powstał pierwszy w krajach „realnego socjalizmu” Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Był to potężny wyłom w betonowym murze otaczającym obóz socjalistyczny.

Z dalekiego Gdańska zew nadziei szybko dotarł do Pszczyny. Już we wrześniu 1980 r., tuż po zawarciu umów sierpniowych, pojawili się przedstawiciele Regionu Śląsko-Dąbrowskiego z Jastrzębia. Napływ kandydatów do Związku był żywiołowy. Szybko powstał Miejski Komitet Koordynacyjny, a na jego przewodniczącego został wybrany Kol. Józef Larysz, pracownik ZPUM „Elwo”. Zakład ten był główną ostoją Związku. Szybko uzyskano własny lokal przy ul. Dworcowej w budynku, gdzie przez szereg lat mieściła się siedziba komitetu partii. Zebrania przedstawicieli zakładów pracy odbywały się w dużej świetlicy hali sportowej utrzymywanej przez „Elwo”, bo lokal zajmowany przy ul. Dworcowej był za mały. Częstość zebrania było duża — co czwartek odbywały się narady MKK prowadzone przez Kol. Larysza. Praca interwencyjna MKK niewiele dawała. Władza nie ustępowała, więcej jej stanowisko coraz bardziej usztywniało się. Znacznie lepiej przedstawiała się działalność informacyjna.

Codziennie działacze MKK odbierali prasę solidarnościową i rozprowadzali ją przed siedzibą Związku i we wszystkich zakładach pracy. Wychodziło bardzo wiele tytułów, głównie drukowanych pokątnie. Rarytasem był tygodnik „Solidarność”, którego redaktorem naczelnym był obecny Premier. Po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej i „czwartego rozbioru Polski” pokoleniu, które tego nie pamiętało otwarto oczy na genzę PRL i powstanie systemu władzy komunistycznej, na otaczającą rzeczywistość i jej sprawce siły. Społeczeństwo nie wybiło się jednak obaw a nawet lęku przed represjami.

FUNDUSZ POMOCY UBOGIM

FUNDUSZ POMOCY UBOGIM zwraca się z prośbą o pomoc finansową. Informujemy że fundusz istnieje na terenie miasta i gminy Pszczyna od 12 lutego 1990 roku.

Dochodami funduszu są wypłaty pieniężne składane indywidualnie lub zbiorowo przez osoby fizyczne i osoby prawne.

O sposobie wydatkowania zgromadzonych środków decyduje Zarząd Funduszu na podstawie rozważania przez pracowników socjalnych i terenowych opiekunów społecznych sytuacji materialnej, bytowych i rodzinnej osób zakwalifikowanych do otrzymania pomocy.

W imieniu wszystkich, którym pomoc zostanie udzielona bardzo dziękujemy za wpłaty na konto:

FUNDUSZ POMOCY UBOGIM

Bank Śląski Katowice Oddział Pszczyna

Nr konta 312709-140041-189-85

Tablica Korfantego

Odsłonięcie tablicy Wojciecha Korfantego i uroczystość nadania jego imienia pszczynskiemu Muzeum Prasy zgromadziła kilkudziesięciu uczestników, w tym burmistrza M. Duszę, przedstawicieli wojewody, redaktorów „Gościa Niedzielnego”, „Głosu Pszczynskiego”, „Echa” i „Trybuny Śląskiej”, działaczy Związku Górnośląskiego i przedstawicieli pszczynskich firm, które fundowały tablicę. W ostatniej chwili zdążył też przybyć ze Stanów Zjednoczonych Wilhelm Wolny, redaktor „Głosu Młodych”, gazetki wydawanej w 1935 roku w pszczynskim gimnazjum.

Zanim jednak przewodniczący rady miejskiej Lechosław Gazda wspólnie z inicjatorem uroczystości Aleksandrem Spyra odsłonił na ścianie Muzeum Prasy pamiątkową tablicę, dokonano się inne „odsłonięcie”. Pałacowy historyk Jerzy Polak odsłonił w swym wykładzie pewne mało znane fakty z życia Korfantego, przesłane na podstawie dokumentów archiwum pszczynskiego zamku.

Wykład ten wygłoszony w „Salce u Telemanna”, ukazał Korfantego nie jako bohatera narodowego zrywu Ślązaków, ale jako działacza gospodarczego mającego na Śląsku różne kontakty, w tym z przemysłowcami niemieckimi, z których największym był pszczynski ksiądz. Te właśnie związki były pretekstem konfliktów i niepowodzeń, których Korfanta doznawał nie od Niemców, jak należałoby się spodziewać, lecz od polskich przeciwników politycznych z obozu rządzącej sanacji.

Na koniec uroczystości, podczas swaczyny w karczmie „Stary Młyn”, wszyscy sponsorzy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Wzruszające było to, że wśród ofiarodawców znalazły się także dzieci ze szkoły podstawowej w Studzienicach oraz ze szkoły im. Korfantego z Zabrza.

(J.N.)



Z rzecznikiem prasowym Rady Gminy i Miasta Józefem Sosną rozmawia „GP”

W nr. 10 „GP” podałem szereg spraw do załatwienia przez Radę i Zarząd Urzędu GiM. W tej samej kolejności przekazać informację zaawansowania prac:

1. REORGANIZACJA URZĘDU GiM.

Przygotowano plan reorganizacji Urzędu GiM, który zostanie przedstawiony Radzie na najbliższej Sesji tzn. w pierwszej dekadzie września.

Czy jakieś szczegóły mógłby Pan ujawnić?

W projekcie przewiduje się siedem wydziałów:

1. Wydział Administracyjno-Organizacyjny
2. „ Finansowy
3. „ Wiejski
4. „ Zagospodarowania i Urbanistyki
5. „ Wyposażenia i Środowiska
6. „ Podnoszenia poziomu życia
7. „ Solidarności międzyludzkiej

Oprócz tego na zlecenie Urzędu Rejonowego, Urząd GiM przejmie dział administracyjny, Urząd Stanu Cywilnego, komunikację i częściowo geodezję, które formalnie podlegają Urzędowi Rejonowemu.

W wyniku tej reorganizacji ilu pracowników zatrudnić będzie Urząd GiM a ilu do tej pory pracowało?

Te szczegóły zostaną dopiero przedstawione na Sesji, natomiast wiem, że w przygotowaniu są wypowiedzenia dla ok. 50 osób.

2. WERYFIKACJA UMÓW

Odbywa się renegotiacja umów dzierżawnych — szefem komisji jest Pan H. Studziński, który po zakończeniu pracy przedstawi sprawozdanie. Ponieważ sprawa jest pilna, zostanie załatwiona w najbliższym czasie.

Pozostałe weryfikacje są prowadzone przez kosztorysanta na bieżąco i będzie to praca ciągła.

3. DOM DZIECKA

Pan Burmistrz powołał komisję, która zaproponuje zwołanie w tej placówce nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej, której przedstawi się zarzuty w funkcjonowaniu Domu Dziecka. W myśl obowiązujących przepisów tylko Rada Pedagogiczna ma prawo do rozpatrzenia zarzutów i do decyzji personalnych.

Ze względu na okres wakacyjny, sprawa zostanie załatwiona we wrześniu br.

4. PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

Dyskutowane są konkretne propozycje załogi i nasze, ale postęp w pracach formalnych blokuje ciągle brak Rady Prawnej. Przewiduje, że przed końcem roku końcowej reorganizacji PGKiM-u się nie osiągnie.

5. „BIAŁY DOM”

24.08. — ukazała się w „Gazecie Wyborczej” nasza oferta. Wpłynęły już propozycje: Banku Śląskiego, PKO i Urzędu Skarbowego.

Mamy świadomość niecierpliwości społeczeństwa w tej sprawie, ale chcemy podjąć optymalną decyzję. Do końca września powinniśmy zamknąć ten temat.

6. FOLWARK „SIEDLIĆ” I WIADUKT NA UL. BIELSKIEJ

Informację na łamach gazety udzieli osobiście Pan Lechosław Gazda.

7. PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

Byliśmy optymistami i zleciliśmy prawnikom opracowanie aktów prawnych mających na celu przejęcie Przedsiębiorstwa przez Urząd GiM. Sprawa jest jednak skomplikowana. Ten sam problem prawny dotyczy również TRANSMOTU.

8. ŁAWNICY SĄDOWI

Na razie mamy zgłoszonych 98. Brakuje nadal około 50 osób. Kandydaci nie muszą mieć promocji dyrektora, natomiast konieczne jest poparcie załogi z zakładu pracy. Bywają przypadki podawania kandydatów lub odmowy podania kandydatów bez konsultacji z załogą.

9. STATUT GMINY I MIASTA

Projekt przedyskutowano na poprzedniej Sesji i wprowadzeniu poprawek powinien zostać zatwierdzony.

Rada Miasta i Gminy w międzyczasie nie podjęła żadnych nowych uchwał.

Zarząd Gminy w porozumieniu z organizacjami nauczycieli wysłał oferty do szkół na obsadzenie stanowiska dyrektora nowej szkoły na Os. Piastów. Chętni mogą zgłaszać oferty w Sekretariacie Burmistrza.

Kiedy szkoła rozpocznie swoją działalność?

Najbardziej logiczne byłoby uruchomienie jej od 1.02.1991 r. tj. od półroczu. Są propozycje sukcesywnego przejmowania. Przy tej okazji wyjaśniam, że do 15.09. br., zostanie ogłoszony konkurs na stanowisko Dyrektora Delegatury Kuratorium (dotychczasowy — Inspektor Oświaty) na cały rejon.

Dziękuję za rozmowę.

W. Bertisch

URZĄD REJONOWY

REJON PSZCZYNA STANOWIĄ:

Pszczyna, Suszec, Pawłowice, Czechowice-Dziedzice, Bestwina, Miedzna, Brzeszcze.

Pan Jan Lipniak Przewodniczący Pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” od 6.08.90 r. z upoważnienia Wojewody Katowickiego pełni obowiązki Kierownika Urzędu Rejonowego. „GP” — poprosił o rozmowę:

Proszę ujawnić swoją rolę Kierownika Urzędu.

Powołane urzędy rejonowe mają przywracać to dobre w administracji państwa, co kiedyś przecież służyło społeczeństwu. Moim zadaniem jest zorganizowanie szkieletu UR tu w Pszczynie, powołanie odpowiednich ludzi, którzy (jak mówił Wojewoda Wojciech Czech) będą zgromadzeni wokół wartości, które są w nas zakorzenione a które ujawniła i odkryła „Solidarność”. Siedziba będzie mieścić się w dawnym starostwie.

A czym Urząd będzie się zajmował?

Określa to ustawa Nr 198 z 13.05.90 r. Z niej wynika podział zadań między samorządem a administracją państwową.

Urząd Rejonowy jest podległy Wojewodzie. Strukturę Urzędu stanowią referaty: organizacyjny, ogólny, geodezji, urbanistyki i Rejonowe Biuro Pracy. Statut Urzędu będzie opracowany w najbliższym czasie.

Władze Gminy i Miasta tzn. Rada Gminy i Miasta, Burmistrz i Zarząd czy będą Panu podlegać?

Samorząd jest samorządem i niezależny jako takiej nie ma, my będziemy jedynie koordynować i nadzorować zadania zleczone Zarządowi Gmin i Miast.

Ile osób zatrudnionych będzie w Urzędzie?

We wrześniu organizacja przewiduje zatrudnienie około 5 a docelowo około 54 osób.

To szokująco dużo!

Tu są wliczeni również pracownicy obsługi. Zobaczymy jak to wszystko będzie funkcjonować, jakie będą faktyczne potrzeby, oraz jakie zadania zostaną zleczone samorządom.

Tak jak można sobie wyobrazić działalność Biura Pracy to zupełnie brak mi wyobraźni odnośnie innych zadań.

To co do tej pory robiły miejskie urzędy, sprawowanie nadzoru urbanistycznego, budowlanego, w zakresie geodezji — scalanie i wymiana gruntów, przemianowanie ich na własność państwa, ustalanie cen sprzedaży gruntów itd. To przejmie rejon.

Myszę, że fachowcy tu zatrudnieni będą służyć społeczeństwu. Wspólnie z samorządem postaramy się wszystkie procedury maksymalnie uprościć.

Mam nadzieję, że Pana Urząd nie będzie typową zmurą dla petenta a instytucją pomocną człowiekowi.

Takie jest moje pragnienie. Bardzo bym chciał doprowadzić do takiej działalności urzędu by państwo utożsamiało się ludziom z dobrem a Rzeczpospolita Polska była autentyczną wartością. Jest to jednak bardzo trudne zadanie ale trzeba się go podjąć.

Wszystkie czołowe stanowiska we władzach gminno-miejskich objęli członkowie Pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Czy nie obawiacie się opinii publicznej, która może widzieć w Was nową przewodnią siłę pszczyńskiego społeczeństwa?

Obawy są płonne a odpowiedź na nie znajduje się w artykule „Budzenie demona czy straszenie orla” „GP” nr 11.

Proszę Pana. W państwie o systemach demokratycznych władza posiada swoje zaplecze w postaci partii politycznych bądź koalicji partyjnej ale posiada również zorganizowaną opozycję. Jak Pan ocenia tą sytuację w regionie pszczyńskim?

Sama Pszczyna jest statecznym, spokojnym miastem, gdzie wszystko jakgdyby dzieje się z opóźnieniem. Ale to może i dobrze. W tej chwili wyraźnych podziałów politycznych w Pszczyńskim Komitecie Obywatelskim nie widać. Z Pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „S” myślę, że w niedługim czasie wyłoni się jakaś partia, która uważam winna być chrześcijańską-demokracją. Myślę, że dla takiej właśnie partii jest tu miejsce. Ale na to potrzeba czasu. Mniej znam sytuację w Czechowicach i Brzeszczach.

Czy widzi Pan może jakiegoś lidera tej partii?

W tej chwili nie ale jest kilka osób, które o tym mówią. Myślę nie tylko o samej Pszczynie ale właśnie w rejonie. Na nazwiska narazie za wcześnie.

Jaka jest Pana opcja polityczna i kto wg Pana powinien zostać Prezydentem RP?

W takiej jesteśmy sytuacji, że faktyczną odnowę trzeba zaczynać od samego siebie, najlepszą drogą odnowy jest właśnie ewangelia. Stąd moja opcja to właśnie chrześcijańska demokracja. Moim pragnieniem jest, żeby Prezydentem został Lech Wałęsa.

Jak Pan uważa kto ma największe poparcie: Porozumienie Centrum, ROAD czy Krakowski Sojusz na Rzecz Demokracji czyli części jednej „Solidarności”.

W Komitecie Obywatelskim obserwuję, że można się pięknie różnić, zmierzając do jednego celu. Nara w Pszczyńskim Komitecie Obywatelskim „S” na razie to wystarcza.

Mam wątpliwości co do tych pięknych różnic. Kultura polityczna na razie jest dość pierwotna. Na koniec chciałbym zapytać jaką rolę do spełnienia ma jeszcze Pszczyński Komitet Obywatelski „S”?

Doprowadzenie i tu w Pszczynie do tego, do czego powołana jest Solidarność; do pełnej demokracji.

Jednocześnie K.O. jak dotychczas integruje wszystkich ludzi, którym droga jest idea Solidarności, mimo, że być może trzeba pozbyć się znaczka „S”. Czas powiewania sztandarem „SOLIDARNOSC” powoli się kończy jak mówi Lech Wałęsa.

A może parę konkretów.

Na pewno w tej chwili jest to trudny czas dla komitetów, dlatego, że wielu ludzi przeszło do „urzędów”. Zarząd jest przez to mocno osłabiony. Czas wakacji jest senny, ale we wrześniu odbędzie się ogólne zebranie, na którym zastanowimy się, co dalej. Myślę, że nadal pomocna nam będzie gazeta „Głos Pszczyński”. Przy okazji bardzo dziękujemy za „zarażenie” nas przedsiębiorczością i działalnością redakcyjną. Tam również uczyliśmy się trudnej sztuki demokracji.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojciech Bertisch

RADNY ZAPRASZA

Radny RYSZARD KAMAŁA zaprasza wszystkich do zgłaszania swoich uwag, rad i propozycji w każdy drugi i ostatni wtorek miesiąca w siedzibie K.O. „S” (ul. Lenina 2 tel. 34-91)

URZĄD POSZUKUJE

Urząd Gminy i Miasta poszukuje fachowców, których chciałby zatrudnić w nowo tworzonych i reorganizowanych wydziałach. Szczególnie potrzebni są:

— inżynier leśnik, w ramach wydziału rolnego między innymi nadzorowałby działalność przedsiębiorstw z branży drzewnej i leśnej, współpracowałby z kołami łowieckimi,

— inżynier ogrodnik, który dobrze posługuje się któryms z zachodnich języków; pomagałby w nawiązywaniu przez inwestorów kontaktów w celu rozwijania produkcji towarów ogrodniczych, uruchamiania przetwórstwa, zawierania kontraktów.

— inżynier budowlany, pracowałby m.in. jako inspektor nadzoru inwestycji komunalnych,

— specjalista ekolog, który między innymi zorganizowałby ochronę środowiska i ekologiczny nadzór nad działalnością gospodarczą,

— osoba, która posiadałaby wykształcenie pozwalające w sposób fachowy zająć się problemami młodzieży i kontaktami z samorządem młodzieżowym.

— organizatora kontaktów Urzędu z placówkami opiekuńczymi i charytatywnymi,

— specjalista do spraw oświaty, kultury, sportu i turystyki

Wszystkie osoby gotowe do współpracy w tworzeniu nowoczesnego Urzędu są zaproszone do złożenia swoich ofert lub nawiązania kontaktu z sekretariatem burmistrza.

(UGiM)

Trudne żniwa

Warunki pogodowe oraz tradycyjne niedobory w parku maszynowym sprawiły, że tegoroczne żniwa były trudniejsze niż w latach ubiegłych.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że dwa dni deszczu dla wczasowiczów to odpoczynek (od obowiązków kanikuły), natomiast dla rolników to klęska — mokre ziarno, często składowane na polu z powodu braku do tego celu odpowiednich miejsc.

W rejonie Gminy i Miasta Pszczyna areal uprawy zbóż wynosi ogółem 5001 ha, w tym gospodarstwa indywidualne 4048 ha, RSP 395 ha oraz 58 ha WZD.

Przeciętny plon naszego regionu wynosi 36 qz ha.

Zbiorów na większości pól dokonywano za pomocą kombajnów, z których 43 należą do rolników indywidualnych. SKR-y posiadają 13 a RSP 11 sztuk, lecz są to w większości maszyny przestarzałe lub niesprawne. Nienormowany czas pracy rolnika oraz niepewność o jej efekty, stanowi o specyfice tej formy działalności człowieka, więc spróbujmy zrozumieć jej realia.

M. HARAZIN



tworzyć rzeźbę

Joachim Krakowczyk urodził się w 1940 r. w Pszowie. Jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, w której studiował w Katedrze Rzeźby. W szkole tej był uczniem znanego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego.

Dzieła Joachima Krakowczyka są różnorodne — od kilkumetrowych rzeźb plenerowych, do medalionów. Pszczynianom najbardziej znana jest rzeźba zatytułowana „Światowi żubrzy”, która znajduje się przy skrzyżowaniu ul. Wieczorka z Żorską. Ponadto artysta wyrzeźbił w pszczynskim kościele Podwyższenia Krzyża Sw. ołtarz i tabernakulum w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Artysta, o którym mowa, znany jest także i poza Pszczyną. Świadczy o tym udział rzeźbiarza w 35 wystawach w kraju i za granicą. I tak na przykład czte-Biennale Dantego w Rawennie, brał udział w Wystawie Biennale Dantego w Rawennie, brał udział w Wystawie Medalierstwa o tematyce sportowej w Arezzo (Włochy).

W 1968 r. artysta miał indywidualną wystawę w Galerii Rzeźby w Warszawie, a na Ogólnopolskiej Rzeźbie Młodych został nagrodzony medalem za pracę pt. „Górnik”.

Joachim Krakowczyk wysoko ceni sobie udział w Wystawie Pokonkursowej pt. „Chrystus w życiu człowieka” zorganizowanej przez Muzeum Archidiecezjalne w Warszawie (1983). Jak wiadomo muzeum to w okresie stanu wojennego stwarzało możliwości artystycznej kracacji wielu wybitnym polskim twórcom (między innymi aktorem i pisarzem), którzy na znak protestu odsunęli się od oficjalnego życia kulturalnego.

Artysta brał również udział w wystawach organizowanych przez Muzeum Diecezjalne w Katowicach w 1987 i 1989 r. W obecnej chwili w pracowni rzeźbiarza powstaje tablica poświęcona pamięci biskupa Bogdan'a która ma być wmurowana w kościele Wszystkich Świętych w Pszczynie. Prócz tego artysta przygotowuje się do indywidualnej wystawy, której otwarcie ma nastąpić w grudniu bieżącego roku w galerii „Fra Angelico” w Katowicach.

Tworzywem naszego rzeźbiarza najczęściej jest kamień, drewno, blacha, sztuczne tworzywo. Najnowsza fascynacją twórcy jest naturalny kształt kamieni, które nieobrobione łączone są z drewnem tworzy ciekawe kompozycje. Zdarzają się chwile, kiedy naturalna forma przypadkowo znalezionej kamienia od razu narzuca artystyczną wizję — w ten sposób narodziła się rzeźba pt. „Niebieski anioł”. I odwrotnie — wiele rzeźb powstaje w ten sposób, iż artysta przed przystąpieniem do pracy ma gotowy obraz swego dzieła. Z kolei w czasie wykonywania rzeźby (co jest ciężką fizyczną pracą) artysta ma czas na myślenie o swym nowym dziele.

W ostatnich kryzysowych czasach Joachim Krakowczyk wykonuje kompozycje, którymi do tej pory artyści rzeźbiarze nie zajmowali się. Mianowicie w pracowni plastyka przy ul. Ligonia 6 powstają formy ogrodowe (kamienne kwiaty, donice, ławy, fontanny), które można pięknie wykorzystać przy tworzeniu małej architektury w swoim ogrodzie, nadając mu indywidualny niepowtarzalny charakter.

Marianna Kurczab

PLASTYCY PSZCZYNY

GRAŻYNA MALINOWSKA-KRAKOWCZYK. Artystkę prezentowaliśmy w nr 10 „GP” na str. 5. Tytuł prezentacji „Życie żarliwie, niestereotypowo i po chrześcijańsku”.

ZAPOMNIEĆ CZY PAMIĘTAĆ

o zasłużonym pszczyniaku?

Z początkiem czerwca br. nowa Rada Miasta i Gminy w Pszczynie otrzymała pismo jednego z mieszkańców naszego miasta — p. Józefa Porwita zawierające wniosek zmiany nazwy ul. Walentego Kubicy przechodzącej między szpitalami — na ulicę Antoniego Panufnika.

Nazwisko Antoniego Panufnika niewiele mówi współczesnym mieszkańcom Pszczyny. Niektórzy trafnie kojarzą je z osobą żony — Janiny Panufnik — wiele lat pracującej w Pszczynie, znanej dentystki.

Pamiętają A. Panufnika tylko najstarsi, dlatego też wnioskodawca obszerne przedstawia sylwetkę tego człowieka „godnego szacunku i pamięci”, szczególnie zajmując się tym rozdziałem jego życia, który jest nierozwiązalnie związany z Pszczyną.

W znanej monografii Pszczyn L. Musioła czytamy: „Jako pierwszy polski lekarz-dentysta osiedla się w r. 1929 w Pszczynie Antoni Panufnik”. Młody absolwent Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie postanowił osiedlić się na Śląsku w związku z apelem władz skierowanym do inteligencji polskiej, aby podejmowała ona pracę na terenach przywróconych Polsce oraz organizowała życie społeczne i kulturalne.

A. Panufnik wraz z żoną kupują dom w centrum miasta, urządzą gabinet dentystyczny i rozpoczynają

W MUZYCE TEJ TKWI DUŻO DOBREGO...

PROGRAM XII WIECZORÓW U TELEMANN

WIECZÓR PIERWSZY 19 X

godz. 16.30 otwarcie wystawy poplenerowej „Uroki Pszczyzny” w galerii „U Eliasza i Pistulki”

godz. 18.00 Koncert otwarcia w wyk. Orkiestry Kameralnej „Leopoldina” z Wrocławia pod dyрекcją Karola Teutscha w sali lustrzanej pałacu

WIECZÓR DRUGI 20 X

godz. 18.00 Koncert Orkiestry Kameralnej „Leopoldina” w repertuarze barokowym

WIECZÓR TRZECI 21 X

godz. 18.00 koncert zamknięcia w wyk. Orkiestry Kameralnej Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyрекcją Wincentego Hawela

Bilety w przedsprzedaży w skretariacie Muzeum

Od połowy XVII wieku Europę zaczął obejmować nowy prąd kulturowy — pelen przepychu i bogatego zdobnictwa barok. Instytucjami, które finansowały ówczesną sztukę były kościoły i dwory, one to stawały się ośrodkami działalności artystów różnych dziedzin. Tam powstawały arcydzieła malarstwa, rzeźby, projekty budowli sakralnych i świeckich, a także muzyka. Dla jej wykonywania utrzymywano zespoły muzyków-rzemieślników, czyli chóry, orkiestry i solistów. Ich ilość oraz „jakość” zależały od zamożności chlebowodawcy.

Hrabia Erdmann von Promnitz, rezydujący w Sorau (czyli polskich Żarach), również miał na swym dworze orkiestrę. Na stanowisko nadwornego kapelmistrza udało mu się powołać najsłynniejszego wówczas kompozytora — Georga Philippa Telemanna. Utwory tego muzyka — autodydakty (bo takim był właśnie Telemann w tej dziedzinie), o cztery lata starszego od geniuszy muzycznego baroku Bacha i Haendla, wprawiły w zachwyt całą Europę. Tak więc na dworze Promnitzów rozbrzmiewały dzieła kompozytora „wyższego ponad wszelkie pochwały”, jak pisał o nim XVIII-wieczny krytyk i teoretyk muzyki Johann Mattheson.

Z początkiem XVIII wieku, właśnie wtedy, gdy hrabia Erdmann von Promnitz z Sorau powoływał na stanowisko nadwornego kapelmistrza Georga Philippa Telemanna, w Europie obowiązywały cztery style muzyczne. Były to: styl francuski, włoski, niemiecki i polski — „le gout polonais”, definiowany jako „wesoly, satyryczny, skoczny”. Szczególnym zainteresowaniem styl ten cieszył się w Niemczech. Świadczą o tym liczne „polonais” w utworach takich kompozytorów jak J. S. Bach czy G. F. Haendel. (Należy tu wyjaśnić, że nazwą tą określano wówczas różne tańce polskie. Właściwy dostojny polonez, jako narodowy taniec polski, pojawił się dopiero pod koniec stulecia. Nadworny kapelmistrz hrabiego Erdmanna miał okazję poznać polską muzykę ludową wprost u jej źródeł: podczas zabaw na dworze w Żarach, a także w Pszczynie, dokąd często udawał się pan hrabia wraz z całym dworem. „W muzyce tej tkwi nadzwyczaj dużo dobrego” — pisał Telemann w swojej autobiografii w 1740 r. — „Trudno wprost uwierzyć, jak cudownie pomysły mają

tacy dudziarze czy skrzypkowie, kiedy podczas przerwy w tańcach zaczęli fantazjować. Człowiek uważny zaopatrzyłby się w zapas pomysłów na całe życie. Krótko mówiąc, w muzyce tej tkwi nadzwyczaj dużo dobrego, jeśli tylko potrafi się ją należycie wykorzystać.”

I tak oto krótki, bo zaledwie czteroletni (1704—08) pobyt na Śląsku wystarczy, by rytm i dźwięki polonczów i mazurów znalazły się w utworach Telemanna, w sonatach, suwach i koncertach, które mistrz sam nazywał „polskimi”.

Po śmierci kompozytora w 1767 r. Europa szybko i na długo zapomniała o Telemannie. Dopiero XIX wiek przyniósł renesans jego muzyki. I Pszczyna przypominała sobie o tym, którego twórczość stała się artystycznym zwierciadłem jej życia „początku XVIII wieku.”

W roku 1970, z inicjatywy Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczynskiej powstał ten festiwal muzyki Telemanna. Odtąd co roku dzieła Georga Philippa Telemanna, a także innych kompozytorów temu współczesnych, brzmią w Sali Lustrzanej pałacu pszczynskiego oraz w kameralnej, nazwanej jego imieniem, „Izbie u Telemanna”. Towarzyszą im prezentacje muzyki ludowej, która była natchnieniem dla Georga Philippa, a także spotkania dyskusyjne twórców naszego regionu. Wśród wykonawców pszczynskiego festiwalu znalazły się między innymi takie zespoły jak: Warszawska Opera Kameralna, „Capella Bydgosciensis”, „All Antico”, „Concerto Avenna”, z którym to zespołem wystąpił światowej sławy wiolonczelista I. Monighetti, „Capella Cracoviensis”, czy Zespół Muzyki Dawnej „Madrygalisci”. Do stałych gości należą Śląska Orkiestra Kameralna pod dyрекcją J. W. Hawela.

Dziś, mając za sobą już jedenaście spotkań, można stwierdzić, iż spełniły się słowa — życzenia J. Ziemińskiego — dyrektora Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie, wypowiedziane z okazji pierwszego festiwalu w 1979 r. „Wieczory u Telemanna” rzeczywiście stały się ważnym wydarzeniem na mapie kulturalnej kraju. Pozostaje tylko życzyć sobie, by wciąż stanowiły źródło artystycznych doznań, jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla większości mieszkańców naszego miasta!

K. Pająk



działalność medyczną. Nowy lekarz-dentysta jest fundatorem istniejącego do dziś gabinetu dentystycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. B. Chrobrego, sprawuje nadzór nad młodzieżą w/w szkoły, zajmuje się uczniami Liceum Pedagogicznego oraz szkół podstawowych. Równocześnie pracuje w Ubezpieczalni Społecznej Pszczynskiego Bractwa Górniczego, a także jako lekarz kolejowy.

Jako fachowiec wysokiej klasy cieszył się wielkim uznaniem mieszkańców Pszczyny oraz szacunkiem i wdzięcznością swych pacjentów.

Wkrótce po przyjeździe A. Panufnik dał się również poznać jako działacz społeczny, a w szczególności entuzjasta sportu. Wiele lat pełnił funkcję prezesa Związku Strzeleckiego niejednokrotnie finansując jego działalność z własnych funduszy, uczestniczył w różnych pracach społecznych dla miasta. Jego autorytet moralny potwierdzają przyjazne stosunki z ówczesnymi władzami miejskimi, liczenie się z jego głosem na zebraniach w starostwie, na które jest często zapraszany, honorowa reprezentacja obywateli miasta w czasie uroczystości państwowych.

Tuż przed wybuchem wojny A. Panufnik zostaje ostrzeżony przez pacjenta, Niemca mieszkającego w Pszczynie (co też ma swoją wymowę), że znajduje się na czarnej liście Polaków, których należy „zlikwidować”. Pozwolono mu jednak jeszcze pracować przez parę miesięcy, po czym w 1941 r. wysiedlono go wraz z rodziną do Kosowa Lackiego koło Siedlec. Tu odnajduje go gestapo — zostaje aresztowany i przewieziony na Pawiak, dzieląc tragiczny los wielu Polaków — przechodzi typową drogę — od Pawiaka — przez osławioną Aleję Szucha — do Oświęcimia, dokąd przewieziono go 9 stycznia 1942 r. transportem z Warszawy.*

Leżą przede mną pieczołowicie przechowywane przez rodzinę smutne pamiątki — dwa listy i dwie

kartki adresowane do żony, kilka zdań w języku niemieckim, najprostsze pytania o zdrowie rodziny, zapewnienia o miłości i pamięci — wszystko na specjalnym obozowym druku. W liście napisanym na niespełna miesiąc przed śmiercią uwagę zwraca zdanie: „Chciałbym jak najprędzej zobaczyć moje trzy córki. Wiesz jak kocham dzieci”.

Nie zobaczył ich już nigdy, zginął 9 września 1942 r. Odbitka obozowych zdjęć pokazuje młodego, w dobrej kondycji fizycznej — miał wówczas 38 lat. Dlaczego wytrwał w obozie tylko 8 miesięcy? Na to i wiele innych pytań nie znajdziemy już odpowiedzi, nie dowiemy się, jak zginął Schutzhäftling nr 25 415 zajmujący prycze w bloku 23.

Wielu ludzi straciło swych bliskich w podobny sposób, ale los A. Panufnika został naznaczony tym najbardziej aktywnym w jego życiu okresem dziesięciu lat, które poświęcił naszemu miastu.

Czas, w którym żyjemy, sprzyja w szczególności sposobowi zachowaniu w pamięci ludzi wartościowych i naprawdę zasłużonych, związanych z danym regionem, zwłaszcza że najwyższy czas opróżnić miejsce na tabliczkach, uwolnić się wreszcie od ulic Lenina i alei Dzierżyńskiego. Czy nie należałoby przy okazji przywrócić się Róży Luksemburg, Wandzie Wasilewskiej i innym „bohaterom” przeszłości, których nazwiska nadal uświetniają ulice miasta?

Opracowała Maria Sarkady

* Informacja pochodząca z archiwum Muzeum Oświęcimskiego.



BUDZENIE DEMONA CZY STRASZENIE ORŁA?

Artykuł „Z przodu Lenin z tyłu Orzeł” A. Spiry w numerze 9 Głosu Pszczyńskiego, nośny w tytule w treści wydaje się być populistycznym lub co najmniej zastępczym.

Autor przedstawia w nim swoją 10-letnią kadencję radnego w kadach, które w oczach społeczeństwa miały być potwierdzeniem demokracji upowazniającej ówczesnych rządów do sprawowania bezwzględnej, bo nie liczącej się z nikim, zsovietyzowanej władzy. Nie cenię tu obrazek wielu uczciwych ludzi, którzy w tych zakłamanych czasach działali w radach licząc, że jednak mimo wszystko coś dobrego mogą uczynić. Tym, którym to się udawało, chwala.

W artykule wiele uwag dotyczy Pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, dlatego naszym obowiązkiem jest uszczelniać się do nich.

Nad tytułem naszego pisma, co jest bardzo symboliczne, umieszczamy słowa ks. Jerzego Popiełuszki. Fragmentem naszym tworzącym pismo są właśnie te słowa „...zadając prawdy od innych — sami musimy zyc prawdą”. Cenię uszczelniać się do obaw autora zawartych w artykule „Te nadzieje maci trochę iakt że przewodniczący i wszyscy trzej wiceprzewodniczący Rady należą do jednej „gruźdzy” czyli do Komitetu Obywatelskiego. Czy nie będzie to zbyt unisono?”.

Nie będzie. Idea Komitetów Obywatelskich jest poszerzeniem idei „Solidarności”. Wielu członków pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” nie należy do „Solidarności” związkowej. Majowe wybory były demokratyczne. Odpadli w całym kraju i w Pszczyźnie również, kandydaci proponowani przez K.O., „S”. Tak zdecydowali wyborcy, taka była ich wola. Dlatego właśnie w imię demokracji trzeba tę wolę uszanować, trzeba uszanować samych wyborców i wybranych — wszystkich. Obawy autora wydają się być nie dopowiedziane do końca. Radni promowani przez pszczyński Komitet Obywatelski „Solidarność” nie zostali wybrani tylko z tego powodu, że byli przezeń promowani.

wyborcy głosowali również na konkretnego człowieka. Autor artykułu ani razu nie podaje pełnej nazwy naszego stowarzyszenia, opuszczając wyraz „Solidarność” — czy to tylko przeoczenie? Obawy autora co do przynależności członków do pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i ich regionalnego pochodzenia są bardzo niebezpieczne, bo niosą w sobie ucznia zastankowego szowinizmu upiżającego wszystkim dobrze wychowanym ludziom i zasadom współczesnego życia społeczeństw, nawet tu w środkowej Europie. Określenie człowieka „elementem” kojarzy się z czasem komunizmu, jest zwykłym, obrazliwym i niekulturalnym epiteciem. Smutnie to brzmi w ustach czy też wprost skrzypli pod piórem działacza kultury. Dla wyjaśnienia podajemy, że przewodniczący Rady p. Lechosław Gazda nie jest członkiem naszego stowarzyszenia, w zarządzie zaś na 11 członków 7 jest Ślązakami o czym p. Spyrę doskonale wie. „Solidarność” bez względu na sympatię czy też przeciwnie wprost na „uczulenie” do niej niektórych ludzi odegrała w uzyskaniu przez Polskę niepodległości decydującą rolę, odegrała również podobną rolę w odzyskaniu samorządności tu w Pszczyźnie. Obecnie mimo wielu wewnętrznych kłopotów i rzdarów pozostaje nadal nadzieją naszego narodu. Obawy Pana A. Spiry są nieuzasadnione, widac to w każdym piśmie, słychać w radio, telewizji, że nie wszystko w „Solidarności” jest „unisono”, bo to jest żywy pluralizm. Widac to również w naszym wspólnie redagowanym piśmie (choćby w w artykule). Nie trzeba nam jednak silić się na szukanie wydumanych podziałów „gorol” czy „hanys”, za takie podziały trzeba nam się wspólnie rumienić (miało to miejsce w poprzednich numerach „GP”).

Ostatnia dekada zdecydowanej większości społeczeństwa bardziej kojarzy się z wroną niż orłem. Orzeł lata wysoko, wznosi się ponad codzienne śmietniska historii, na którym króluje właśnie wrona. Dlatego trzeba nam zakończyć tych parę uwag słowami księdza Józefa Tischnera „W każdym z nas żyje jeszcze homo sovieticus u jednego mniejszy u innych większy” — pozwólmy mu więc w nas umierać jak każdemu ludzkiemu grzechowi.

Jan Lipniak i Józef Sosna

Dla przypomnienia skład Zarządu Pszczyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” wybranego przez jego członków dnia 11.12.1989: Jan Lipniak — przew., Andrzej Złoty — z-ca przew., Barbara Bilińska — sekretarz, Ewa Prządka — skarbnik, Maciej Dusza, Helena Wiera, Jan Łakota, Bogusław Zemła, Lech Pławewski, Wojciech Bertisch i Andrzej Baksik.

W związku z przejściem do innej pracy i rezygnacją takich członków jak p. M. Dusza, J. Łakota, L. Pławewski Walne Zebranie w dniu 25.06.1990 r. wybrało p. Janinę Knapkę, Jadwigę Konczarek oraz p. Bolesława Staniaka.

OD REDAKCJI!

Oto przykład jak można się „pięknie” różnić!

„PLOTKA I PIERWSZE WRAŻENIE”

„Plotka wybucha wokół spraw nieznanymi, obcych, trudno uchwytnych. Posługuje się niedomówieniem i informacją częściową. Istniejące luki uzupełnia, zakręga i wypełnia fantazją”.

Klaus Thiele-Dormann „Psychologia plotki”

W języku psychologów istnieje termin „umiejętności interpersonalne”. Oznacza on takie formy postępowania z innymi ludźmi, które sprzyjają lepszemu zaufaniu, poznaniu, dzieleniu się swoimi uczuciami w sposób JASNY i OTWARTY. Jak widać więc, są to umie-

Co cesarskie...

Wszystkim doskonale znany jest sens biblijnej maksymy: „Co cesarskie — Cesarzowi, co boskie — Bogu”. Każdy człowiek wie i świetnie to rozumie, że na całym świecie — w krajach bardziej lub mniej cywilizowanych — istnieje system opodatkowania ludności. Podatki płaci się wszędzie i każda dyskusja mająca na celu zaprzeczenie takiemu dictum jest bezprzedmiotowa.

W naszym kraju, w dobie organizowania pełnej samorządności terytorialnej sensu stricto, słowo „podatek” przestaje się kojarzyć li tylko z haraczem zdieranym z „prywaciarzy” i tych wszystkich, którzy w niesprzyjających warunkach próbowali się czegoś uczciwie dorobić. Coraz mniej słyszy się więc niepoehlebnych komentarzy pod adresem aparatu Ministra Finansów — izb i urzędów skarbowych, które to instytucje mają do spełnienia, być może jedną z bardziej ważnych, choć niepopularnych misji w dobie wdrażania tego tak powszechnie omawianego programu zwanego „Programem Pana Balcerowicza”. Fakt, że akurat ten Minister sprawuje swój urząd w randze Wicepremiera Rządu też dobitnie świadczy o stopniu ważności zagadnienia jakim są finanse państwa.

Teraz trzeba byłoby przytoczyć kilka cyfr, aby ten artykuł „nabrał mocy”, ale nie takie jest jego główne przesłanie. Zadnych więc liczb, wykresów, diagramów nie będzie. Będzie trochę o tym, jak to w naszym wojennym czterdziestoleciu urzędem skarbowym się działo. Po wojnie; owszem — były potrzebne, aby wykorzystać z socjalistycznej rzeczywistości istnienie sektora prywatnego. W Pszczyźnie Urząd Skarbowy posiadał nawet swój budynek przy ul. Lenina (obecnie budynek mieszkalny). Potem na blisko ćwierć wieku przestały istnieć, by od 1 stycznia 1983 roku znowu je powołać do życia na bazie istniejących wydziałów finansowych.

Po co ten wstęp, po co ten rys historyczny, po co zajmować się instytucją raczej tolerowaną, niż lubianą? Przyczyna jest zupełnie prozaiczna. Urzędy skarbowe powołano ustawą i nie poza tym. Wszystkim wydawało się, że skoro powstają na bazie istniejących wydziałów finansowych wystarczy tylko dotożyć na elewacjach budynków urzędów miast szylid, zmienić tabliczki informacyjne na drzwiach poszczególnych pomieszczeń biurowych. Do wykonania takich czynności ograniczono się też powołując Urząd Skarbowy w Pszczyźnie jako jeden z 24 w województwie, ustalając teren działania obejmujący miasta i gminy Brzeszcze, Czechowice-Dziedzice i Pszczyzna oraz gminy Bestwina i Miedźna. Popychano urzędników w 6 pomieszczeniach w ratuszu i temat uważano za załatwiony.

Jak bardzo nie spodobało się to obsługiwany przez Urząd petentom świadczyć może fakt, że ówczesne Ministerstwo Finansów, uwzględniając słuszne wnioski społeczeństwa dokonało podziału Urzędu Skarbowego tworząc „II Dział zamiejscowy Urzędu Skarbowego w Pszczyźnie z siedzibą w Czechowicach-Dziedzicach”, z rejonem działania na miasta i gminy Brzeszcze i Czechowice-Dziedzice oraz gminę Bestwina. Władze Czechowice przekazały Urzędowi Skarbowemu piękne, słoneczne pomieszczenia wpięte na ówczesnej ul. Bieruta, potem w miarę wzrostu zadań, a tym samym wzrostu zatrudnienia w służbach skarbowych na ul. G. Narutowicza w biurowcu Spółdzielni Mieszkaniowej. Chociaż najem lokali dla Urzędu Skarbowego przestał być bezpłatny, warunki jakie tam stworzono dla obsługi interesantów były i są wręcz komfortowe

jętności dla wszystkich nas bardzo ważne. Ich rozwijanie nie jest jednak łatwe i wymaga czasem długiej i dużej pracy nad sobą. Przetłumaczmy własnych barier, uprzedzeń, a przede wszystkim własnej ambicji.

Umiejętności interpersonalne Pana Spiry rozwinięte są zbyt słabo, przez co nie mogą polemizować z nim w sposób konstruktywny. Tytuł artykułu („GP” nr 10 „Radnemu Kamale do sztabucha”) sugeruje bowiem, że Pan Spyrę ma mi coś do powiedzenia. Jednakże nawet po parokrotnym przeczytaniu nie wiem niestety co. Nie stawia on wobec mnie żadnych konkretnych zarzutów, nie udziela mi również żadnych rad. Z wszystkich moich wypowiedzi wybrał sobie jedno wyrwane z kontekstu zdanie, umieszczając je na początku i na końcu swego artykułu. Srodek zaś wypełnia różnymi swoimi refleksjami, najpierw o tym jak to jest dobrze, a ja jako młody gniewny nie chcę tego dostrzec i docenić, a następnie jak to jest źle, gdzie co prawda nie precyzuje mojej w tym roli, jednakże z całości wnioskuje, że wpływ mam zasadniczy.

Wszystko pełne jest niedomówień i dwuznaczności, za pomocą których to środków Pan Spyrę stworzył cnie następujący obraz: Kamala coś mówi — coś mu się nie podoba, a powinno mu się podobać — ktoś tam tak się stara — za marnie pieniądze — coś tam upada — ten Kamala coś tam miesza.

Nawet „czasem” Pan Spyrę operuje niczym sam Einstein. Zaczepnięte przez niego słynne już zdanie pochodzi jak sam stwierdza z mojego programu wyborczego. Przypominam więc, że zarówno to zdanie jak i kilka innych zostało zaaprobowane najpierw przez walne zebranie PSZCZYŃSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO „Solidarność”, a następnie przez moich wyborców przed trzema już miesiącami.

W związku z powyższym, mam prośbę do Pana Spiry.

Jeżeli ma mi pan coś do zarzucenia proszę JASNO powiedzieć co. Jeżeli chce mi Pan przekazać jakieś rady, wskazówki proszę je JASNO sformułować.

Manipulacja słowem pisany jest zabiegiem łatwym jednakże nędznym. Nikt nie kwestionuje, ani nie zamierza niszczyć Pańskiego (i nie tylko) dorobku dla naszej kultury. Jednakże administracyjno-instytucjonalna komunistyczna żyrafa zwana „polityką kulturalną” paść musi. I chyba przyzna Pan, że są to dwie różne sprawy.

Ryszard Kamala

„PSYCHOLOGIA PLOTKI” KLAUSA THIELE-DOHRMANNNA to bardzo trudna lektura.

REDAKCJA

w porównaniu z pszczyńskimi. Pszczyński Urząd obsługujący cały teren działania w dziedzinie spraw przestępczości podatkowej i egzekucji administracyjnej oraz miasta i gminę Pszczyzna i gminę Miedźna w zakresie innych podatków pozostał w 6 pomieszczeniach. Prawdziwą zmurą urzędowania stał się brak pomieszczenia na uruchomienie działalności kasowej. Odsyłani na pocztę interesanci słusznie, delikatnie mówiąc, ponisowali na urząd, urzędników i cały rząd, ale co mieli zrobić? — szli na drugi koniec miasta na pocztę, wystawiali w długich kolejkach i wpłacali należności, które potem Urząd Skarbowy przekazywał w całości do dyspozycji ojców miasta.

Czytelników zdziwi na pewno użycie w poprzednim akapicie czasu przeszłego, ale prawdopodobnie już wkrótce stanie się to przeszłością, bowiem nowe władze zauważyły że godna obsługa dużych rzesz interesantów Urzędu Skarbowego, to nie tylko smartwienie kierownictwa tego Urzędu, ale dobrze pojmowany wspólny interes.

Poprzednie władze miasta indagowane na temat fatalnych warunków lokalowych Urzędu Skarbowego podchodzili do tego zagadnienia z pełnym zrozumieniem, ale na tym się kończyło. Zawsze istniały jakieś „trudności obiektywne” nie do pokonania. Kierownicy poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta i Gminy zajmowali przestronne gabinety, ale zagęszczenie było niemożliwe. Jakże groteskowo brzmiały wtedy słowa: „urząd dla Obywatela”, „mamy na względzie li tylko dobro naszych Obywateli” wygłaszane z trybun na różnego rodzaju radach, naradach i konferencjach. Rzeczywistość była taka, że Obywatel „zasuwał” na pocztę wpłacać pieniądze przeznaczone później między innymi na wynagrodzenia dla administracji terenowej, „spowiadał się” ze swoich dochodów w obecności osób trzecich, choć w każdej fazie postępowania podatkowego miał prawnie zagwarantowaną tajemność, wycekiwał na swoją kolejkę w korytarzu, biegł z piętra na piętro bo przecież opłata skarbową to nie to samo co podatek obrotowy i w ogóle znosił wiele niedogodności.

Problem, jak już wyżej wspomniano ma być rozwiązany lada dzień. Być może w momencie ukazania się tego artykułu nowi ojcowie miasta podejmą stosowną decyzję gdzie umieścić to niechciane dziecko — Urząd Skarbowy. W ratuszu pozostać nie może, bo przecież zawsze ratusz był siedzibą ojców miasta i niezbędnej im administracji. Jeżeli więc można byłoby coś zasugerować, to czy nie warto by rozważyć możliwości zlokalizowania Urzędu Skarbowego w budynku byłego Komitetu PZPR. W przyszłym roku kiedy każdego Obywatela obejmie płacenie podatku od swoich dochodów, kiedy faktem stanie się szeroko pojmowana prywatyzacja, człowiek, który nie będzie miał nic wspólnego z „fiskusem” będzie należał do nielicznych. „Fiskus” z kolei nie będzie mógł prawidłowo funkcjonować bez stacji komputerowej, bez kasy, bez magazynów dla działu egzekucyjnego, bo i taką działalnością jak zajmowanie ruchomości nieplacącym gminie należności podatnikiem się trudni. Dlaczego te czynności nie mają się odbywać w normalnych warunkach? Dlaczego podejmując decyzję o nowej lokalizacji, nie podjąć jej dziś na wyrost, aby jutro okazała się w sam raz?

Posługując się słowami refrenu piosenki kilkakrotnie nadawanej przez telewizję w dniu wyborów do samorządu terytorialnego: „Obywatelu, zrób sobie dobre sam...” czas zakończyć ten artykuł z nadzieją, że nowowybranym Radzie Gminy i Miasta Pszczyzna uda się załatwić problem lokalowy Urzędu Skarbowego podejmując odważną decyzję, która zadowoli wszystkich zainteresowane strony.

FISKUS

DZIECI Z CZARNOBYLA W PSZCZYŃNIE

W lipcu państwo J.M. — M. gościli dwie mieszkanki miasta Chojniki w BSSR, 14-letnią Tatianę Baranową i 11-letnią Walentinę Sienko. Miasto Chojniki położone jest około 80 km od elektrowni atomowej w Czarnobylu. Tydzień po awarii dzieci z okolic miasta na pół roku przewieziono do miejscowości oddalonych o 350 km od miejsca wypadku.

Tatiana opowiadała, że bezpośrednio po ewakuacji ciężko chorowała i matka chcąc ją pielęgnować, potrzebowała aż pięciu dni na przebycie dzielącej je odległości. Obie dziewczynki obecnie są zdrowe i tylko okresowo podlegają badaniom lekarskim. Inicjatorką umieszczenia dzieci z zagrożonych obszarów w polskich rodzinach była redaktor Swietłana Sawrasowa z Mińska.

Wiosną tego roku z samych Chojnik zgłosiło się ok. 600 rodzin wyrażając chęć wysłania swych pociech poza teren skażeń. Swoją udział w akcji przyjmowania dzieci zgłosiły także: Dania, Jugosławia, Szwecja i RFN. W naszym kraju propagowaniem tej chwałebnej inicjatywy oraz stroną organizacyjną zajęła się redaktor Nina Grela.

Bardzo znamienny jest także fakt, że rodzin chętnych do przyjęcia było więcej aniżeli dzieci. Tania i Wala początkowo przestraszone, z czasem stały się ufne i towarzyskie, o czym świadczą ich liczne przyjaźnie z kolicznymi dziećmi oraz sympatia ze strony dość licznej rodziny gospodarzy. Wali podobały się Baskidy i ich folklor, natomiast Tani pszczyńskie muzeum i kąpiele w upalne dni w Gwarusiu.

Opuszczając gościnną rodzinę i dziękując za wspaniałe wakacje stwierdziły, że chętnie przyjeżdżałyby do Pszczyzny przez następne conajmniej 10 lat.

Małgorzata Harazin



50 wolnych miejsc pracy W KOMENDZIE Rejonowej Policji w Pszczynie

Z dniem 10 sierpnia br. likwidacji uległ Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Pszczynie. W jego miejsce powstała Komenda Rejonowa Policji wraz z podległymi jej Komisariatami Policji w Czechowicach-Dziedzicach i Brzeszczach oraz Komisariatem Kolejowym Policji w Czechowicach-Dziedzicach.

W nowej strukturze organizacyjnej nie ma już pionu Służby Bezpieczeństwa. Likwidacji uległ również, jako wyodrębniona komórka organizacyjna, pion do walki z przestępczością gospodarczą. Ściganiem wszystkich przestępstw zajmować się będzie służba kryminalna, zaś ściganiem wykroczeń służba ruchu drogowego i prewencji.

Główną ostatnią weryfikacją kadr nie ominęła pszczyńskiej SB i MO. Po rozwiązanej SB pozostało 14 pracowników. 12 z nich złożyło wnioski o przyjęcie do Policji lub Urzędu Ochrony Państwa (UOP). Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna pozytywnie ustosunkowała się do 5 wniosków, kwalifikując 4 osoby do Policji a 1 do UOP. Spośród pozostałych, ocenionych negatywnie, 5 złożyło odwołanie do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. Wkrótce zapadną ostateczne decyzje.

Z byłych funkcjonariuszy MO do Policji nie przyjęto 1 oficera, który „miał na koncie” wykroczenie dyscyplinarne, polegające na spowodowaniu kolizji drogowej prowadząc samochód po spożyciu alkoholu. Pozostali milicjanci RUSW w Pszczynie z dniem 1 sierpnia br. stali się policjantami Komendy Rejonowej Policji. Ich głównym zadaniem jest ochrona życia i zdrowia obywateli oraz mienia przed bezprawnymi zamachami naruszającymi te dobra. Zakazana im jest przynależność do jakiegokolwiek partii politycznej. Natomiast wyznaczenie i praktyki religijne są osobistą sprawą każdego policjanta i z tego tytułu nie może ponieść żadnych przykrości.

Nowa rola i sytuacja społeczna Policji, a także braki kadrowe stwarzają potrzebę zasilenia jednostek Policji nowymi, na odpowiednim poziomie ludźmi. Co możemy zaproponować kandydatom na policjantów?

Atrakcyjną pracę i stosunkowo niezłe wynagrodzenie — dla nowo przyjętych 1 250 000 złotych miesięcznie. Przyjmujemy mężczyzn w wieku do 30 lat posiadających co najmniej średnie wykształcenie, dobrą opinię, nie karanych. Również rodzina nie może być karana. Dotyczy to rodziców, rodzeństwa, współmałżonka, teściów oraz rodzeństwa współmałżonka. Kandydat musi być zdrowy i mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej, tzn. przeniesienie do rezerwy.

Komenda Rejonowa Policji w Pszczynie przyjmuje około 50 mężczyzn spełniających powyższe warunki do służby prewencyjnej, patrolowej i kryminalnej.

Również młodzi mężczyźni w wieku poborowym cieszący się dobrą opinią, z wykształceniem co najmniej zawodowym, nie posiadający jeszcze karty wcielania, mogą zgłosić się do odbycia zastępczej służby wojskowej w Oddziałach Prewencyjnych Policji (OPP).

Chętnych do pracy w Policji oraz do odbycia zastępczej służby w OPP zapraszamy do Komendy Rejonowej Policji w Pszczynie — ul. Lenina p. 12 lub 15, codziennie oprócz sobót, w godzinach od 8—14. O informację w tych sprawach można zwrócić się również do Komendanta Rejonowego Policji w Pszczynie, który przyjmuje w pokoju 16 w każdy czwartek od godz. 12—17.

KOMENDANT REJONOWY POLICJI
W PSZCZYNIE
podinspektor Policji
mgr Zb. CZYŁOK

List otwarty S.T.O.

Szanowni Rodzice i Nauczyciele!
Przyjaciele Dzieci i Młodzieży!
Przedstawiciele wszelkiej pożytecznej pracy, nauki i sztuki!

Komitet Założycielski Społecznego Towarzystwa Oświatowego powołany w dniu 25 marca 1990 roku na sejmiku pszczyńskich nauczycieli z apasza wszystkich zainteresowanych sprawami oświaty i wychowania na pierwsze walne spotkanie, które odbędzie się dnia 24 września br. o godz. 17.00 w szkole podstawowej nr 5.

Choć nie mamy na naszym terenie wzorcowego, „Centrum Kultury”, choć w Polsce nie wybudowano ani jednego Parku Edukacyjnego — wspólnie możemy i u nas wiele zdziałać. Zjednoczmy więc swoje wysiłki dla dobra sprawy, niezależnie od naszych doświadczeń, przekonań przynależności, zainteresowań i wieku. Piękno życia tkwi w spotkaniu różnorodności i bogactwie. Przyjdźmy więc na SPOTKANIE LUDZI DOBREJ WOLI, by zarysować program konkretnych działań, aby wymienić doświadczenia, umocnić się w sympatii i życzliwości do tego, co pozwoli zerwać z szablonością, nudą i bylejącością działania w naszych szkołach.

Poszukujemy na swym terenie ludzi z pasją, inicjatywą i uporem walki o lepszy kształt uczenia się i wychowania.

Na naszym pierwszym spotkaniu weźmy udział w dyskusji o:

- 1) celach i sposobach pracy w STO,
- 2) funkcjonowaniu szkoły w warunkach intensywnych przemian,
- 3) perspektywach stworzenia w Pszczynie nowoczesnej szkoły (społecznej, alternatywnej, z klasami autorskimi itp.).

Do zobaczenia. Serdecznie zapraszamy dziękując tym nielicznym Kandydatom STO, którzy do Redakcji zgłosili już chęć współdziałania z nami.

Bronisława Dymara

(w imieniu Komitetu Założycielskiego STO).

3 września 1990 roku.

SZKOŁA Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Rok szkolny 1990/91 dzieci i młodzież z Radostowic rozpoczęły w oddanym do użytku 3 września br. nowym kompleksie oświatowym. Patronem szkoły został autor dziecięcych bajek i wierszy Jan Brzechwa. Powstało przedszkole, osmioklasowa szkoła podstawowa oraz osiem mieszkań dla pracowników. Wszystko to sprawia, że warunki pracy uczniów i nauczycieli radykalnie się poprawiły. Niekonwencjonalnie zaprojektowana szkoła realizować może odłód wszystkie powinności: dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze. Pomieszczenie dla każdej klasy zapewni szkole jednorodnośc. Czternastu pełnozatrudnionych nauczycieli, w 70% z wyższym wykształceniem, spowoduje właściwy poziom nauczania, a dzięki mieszkaniom zniknie problem braków kadrowych.

Ponadto szkoła dysponuje obszerną stołówką, pozwalającą na dożywianie wszystkich dzieci, świetlicą, biblioteką, czytelną oraz salą gimnastyczną o wymiarach 24 x 12 m wraz z zapleczem.

Investycja powstała ze środków finansowych Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Wykonawcami były przedsiębiorstwa: BPBW w Katowicach (projekt techniczny), WZIR i PBRol w Pszczynie — oraz PMI w Mikołowie. Całość koordynował Urząd Gminy w Suszcu.

W tak doskonałych warunkach Szkoła Podstawowa w Radostowicach planuje realizację różnorodnych zainteresowań, głównie z zakresu edukacji muzycznej i plastycznej.

Planuje się także uczynić szkołę w pełni otwartą, współpracującą z wszelkimi organizacjami i zakładami funkcjonującymi w środowisku.

Dyrektor Szkoły
mgr Henryk Kostka

Rozpoczęcie roku szkolnego „Akademii Brzechwy” nastąpiło 3 września w kościele w Radostowicach dziecięcą mszą świętą za wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tej wspaniałej placówki. Następnie orszakiem z udziałem pocztów sztandarowych rolników i gorników, zebrani przeszli do nowej szkoły. Po krótkiej części oficjalnej głos zabrał między innymi wojewoda katowicki Wojciech Czech podkreślając aspiracje edukacyjne tak potrzebne w środowisku śląskim i szczególnej roli jaką powinna spełniać rodzina. Następnie dzieci swoimi występami uświetniły miłą uroczystość. Pięknie i ciepło wykonywane, pełne uczucia ale i humoru teksty bajek Jana Brzechwy zapewniły nastrój swobody i uśmiechu, co podkreślała sceneria zdobiących holl szkoły postaci z bajek Brzechwy.

Zespół śpiewaczy Koła Gospodyń Wiejskich wyśpiewał: „podziękowanie tym, co obiekt budowali ale szczególnie tym, co załatwiali”, tutaj należy wymienić nazwiska panów: Edwarda Gołyszkiego i Kazimierza Zelazo — inicjatorów przedsięwzięcia, a właściwie wszystkich mieszkańców Radostowic.

Zyczymy gronu pedagogicznemu i uczniom, aby piękno, uśmiech i tolerancja zawsze były ich udziałem.

Małgorzata HARAZIN

P.S.

Szkoła w Radostowicach budzi wśród niektórych mieszkańców dezaprobatę swoim, według nich niepotrzebnym, rozmachem. Dowodzi to, iż standardy godne XX w. są jeszcze dalekie od Pszczyny.

LISTY — LISTY — LISTY — LISTY

Zarządowi Koła Łowieckiego „Cyranka” w Pszczynie dziękujemy za zaproszenie na zbiorowe polowanie „na kaczkę”. Niestety zaproszenie otrzymaliśmy po terminie tej na pewno wspaniałej imprezy. Załujemy.

NAPISANO DO NAS.

„Dlaczego stuletni budynek przy ul. iWeczorka 22 jest podparty już 15 lat a remontu nie było od 25 lat. Efektem jest przeciekający dach a położenie go w centrum miasta naprzeciwko parkingu straszny odwiedzający Pszczynę turystów”. Poprosiliśmy Kier. Zakładu Budynków Mieszkalnych A. Klimacha o wyjaśnienie sprawy. Poinformował nas, że było już kilka ekspertyz Waszego budynku wraz ze zdjęciami i szczegółowymi opisami, niestety ciągle brak było pieniędzy i budynek wypadł z puli remontowej. Ostatnia ekspertyza wykonana przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Badawczo Usługowe w Czechowicach-Dziedzicach brzmiała: budynek w obecnym stanie nadaje się do natychmiastowego wykwaterowania ze względu na groźącą katastrofę budowlaną, remont jest nieopłacalny. 2 stycznia do UMIG w Pszczynie wystosowano pismo o wyprowadzenie 5 lokatorów, niestety nic w tej sprawie nie zrobiono. Czyli decyzja została powielona dla nowej władzy i na jej reakcję czekamy.

TYTUŁEM WSTĘPU.

Odzwemem na wywiad z dyrektorem Państwowego Domu Dziecka w Pszczynie („Plama na honorze” — GP nr 8) jest pięć listów od naszych Czytelników, w tym niestety dwa nie podpisane. Poniżej podajemy obszernie fragmenty z podpisanej korespondencji. Zarówno ona, jak i ta anonimowa nie potwierdzają bardzo optymistycznego obrazu Domu Dziecka nakreślonego w wypowiedziach jego dyrektora. Działalnością tej instytucji ma się zająć Rada GiM, której uwadze polecamy spostrzeżenia zawarte w zamieszczonych listach.

Na życzenie służymy Radzie pełną posiadaną dokumentacją w tej sprawie, oczywiście z zachowaniem wymogów prawa prasowego.

Redakcja

Wypowiedzi dyrektora Państwowego Domu Dziecka p. Kabierza są równie nieprawdziwe jak pełne samozadowolenia. „Papierek lakmusowy”, który to wykazał był moim kontaktem z PDD w styczniu br. Zauważyłam wtedy, że dzieci były źle ubrane jak na warunki zimowe, pomimo darów przekazywanych na ich rzecz, głównie przez Kościół Ewangelicki; np. nogi jednego z wychowanków po zdjęciu obuwia ociekały wodą (są świadkowie). Co wobec tego stało się z tymi darami? Gitarę przyniesioną przeze mnie dano dziewczynie, o której — po 2 miesiącach — powiedziano, iż jest ostatnią osobą zdolną do nauki gry na jakimkolwiek instrumencie. Zakrawa to na kpiny, nie wiadomo tylko z kogo: ze mnie, czy z tej dziewczyny?

W styczniu większość dzieci miała bardzo złe oceny szkolne i dopiero moje interwencje w szkole i w PDD wpłynęły na zmianę niektórych ocen. Tymczasem dyrektora nie zrobiła nic dla utworzenia kolekcji zainteresowań i np. umuzykalnienia dzieci. Kilka razy udało mi się zabrać grupę wychowanków na wycieczki górskie i na Święto Ziemi, ale nigdy nie przygotowano im suchego prowiantu (w miejsce nie zjedzonych w PDD posiłków), mimo uprzednich obietnic.

Dzieci nie otrzymują żadnej gotówki na drobne wydatki (dostały tylko po 5000 zł na Wielkanoc i po 12000 zł na kolonię). Mimo to nie udało mi się, na skutek złej woli panów inspektora Czernka i dyrektora PDD, załatwić dzieciom możliwości dorobienia sobie przy zamiataniu liści w parku. Efekt jest taki, że zębrzą one pod sklepem na oranżadę.

Głównym zajęciem wychowanków jest oglądanie filmów wideo i to wspólne od 3 do 17-latków. Brakuje natomiast czasu i zachęty do czytania książek. O godz. 20.00 wszyscy muszą być w piżamach, a o 21.00 gasi się światło w pokojach, wszyscy mają być w łózkach. Co robi wtedy ze sobą niewybiegani i nie zmęczony fizycznie kilkunastolatek — nie trudno się domyślić.

LISTY — LISTY — LISTY — LISTY

Najważniejsze jest jednak, że „opiekunowie” mają święty spokój. Obcy ludzie organizują Rajdy Uśmiechu, a dyrektora nie robi nawet jakiegoś ogniska dla tych dzieci. PDD w Pszczynie to nie jest DOM lecz ZAKŁAD, gdzie dzieci są karane najczęściej zakazem wyjścia na miasto lub wyjazdu do rodziny. Może one i nie uciekają z PDD. Zdarzały się też przypadki wykradania dzieci przez rodziców.

W PDD przypada 11 wychowawców o pełnych etatach i 6 wychowawców na poletatach na 33 dzieci, co stanowi trojkę uczniow i jednego przedszkolaka na każdego wychowawcę (na pełnym etacie). Od dawna stwarza to warunki do zorganizowania w Pszczynie tzw. rodzinnego domu dziecka, czego się dotąd nie zrobiło. Widocznie w takim układzie, rodzinnym, dyrektora utraciłaby swoje profity i wygody.

W pierwszym półroczu 1990 na jedno dziecko przypadało miesięcznie 240 000 zł na wyżywienie i 50 000 zł na odzież, co nie jest kwotą małą zwłaszcza przy żywieniu zioiorowym. Mimo to dzieci miały poczucie krzywdy i złego wyżywienia — na każdą kolację jest chleb z dżemem. Jeśli jednak zważyć, że obok 53 dzieci żywi się tam 30-osobowy personel + kilka rodzin, nie dziwny się poczuciu krzywdy; odpłatność dla personelu to 40 000 zł miesięcznie (za obiady), nie wiadomo zaś kto dopłaca do pełnych kosztów jego wyżywienia.

W całej Polsce osoby nadzorujące jakąś dziedzinę nie mogą mieć dochodów z zatrudnienia w instytucjach kontrolowanych przez siebie; tymczasem w Pszczynie pan inspektor Czernek ma pół etatu w Domu Dziecka. Dlatego nikt z pracowników nie wniesie zażalenia na niesolidną pracę dyrektora PDD i inspektora do Inspektoratu Oświaty, dopóki p. Czernek jest jednocześnie inspektorem i pracownikiem PDD (inspektor biorący pieniądze państwowe z kasy kontrolowanego zakładu, to bardzo ciekawy wynalazek — przyp. red.). Kto tę klikę wreszcie rozbije?

Stwierdzenie dyrektora, że kadra Domu Dziecka stanowi jedną rodzinę i tak być musi, świadczy jak jeszcze głęboko tkwi on w bolszewickim podporządkowaniu sobie personelu. Moim zdaniem personel powinien się wykłócać o dobro każdego dziecka, szczególnie mając do czynienia z tak apodyktyczną dyrekcją.

A od mojego spostrzeżenia w styczniu, że „PDD to gnój”, dużo się zmieniło: przed wizytacją wymyto nawet teren przed budynkiem.

Małgorzata Górniak

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam wywiad z dyrektorem Państwowego Domu Dziecka w Pszczynie. Cieszy mnie sielankowe i pełne dobrobytu życie dzieci tam przebywających oraz to, że wychowankowie mają tak dobrego dyrektora ośrodka zaś pracownicy tak wspaniałego przełożonego. Chciałabym jednak powiedzieć o czymś co pan dyrektor, zapewne przez wrodzoną sobie skromność, zapomniał.

Jestem w posiadaniu pisma Urzędu Wojewódzkiego — Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach, nr OW.VII.0575.1/87 z dnia 1987.03.23, podpisanego przez Wicekuratora Oświaty i Wychowania a skierowanego do mnie, w którym napisano między innymi: „(...) W związku z powyższym Kuratorium Oświaty i Wychowania zaleciło Wydziałowi Oświaty i Wychowania odwołanie Obywateli Mgr Marty Kabierz ze stanowiska dyrektora Państwowego Domu Dziecka oraz Ob. mgra Henryka Kabierz ze stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3 (...)”.

Pan Kabierz coś tam nieśmiało napomknął, że dzięki awansowi żony został dyrektorem Państwowego Domu Dziecka, ja zaś sądzę, że albo z premedytacją kłamał albo Wydział Oświaty i Wychowania w Pszczynie nie wypełnił zaleceń Kuratorium OiW w Katowicach.

Cała ta sprawa „trochę trać”, ale były takie czasy kiedy ludzie odwołani ze stanowisk kierowniczych, dzięki komunistycznym układom awansowali. Denerwuje mnie również, kiedy ci sami ludzie publicznie deklarują jaką obecnie wielką wagę przywiązują do nieskazitelnego postawy moralnej innych. Dlatego tytuł wywiadu „Plama na honorze” uważam za bardzo słuszny i trafny także w innym względzie.

(Nazwisko i adres zastrzeżone do wiadomości redakcji i ewentualnie osoby udzielającej wywiadu).

WIEŚ KTÓREJ NIE MA

W „Głosie Pszczyńskim” Nr 3 z lutego 1990 roku ukazała się wzmianka p.t. „Wieś, której już nie ma”. To właśnie wieś mojej młodości, którą zwała „wielka woda”, jaką jest Zalew Goczałkowicki.

Czytając z bijącym sercem to wspomnienie, postanowiłam odświeżyć obraz tej nie istniejącej wsi nie tylko w mojej pamięci, ale również u tych wszystkich „Zaręczan”, którzy podzielili los przesiedleńców i to także w obrębie Pszczyny.

Dla starszej generacji Zaręcze pozostanie na zawsze rodzinną, pełną wspomnień młodości — wsią. Wieś położona była najniżej i to było jednym z powodów dla których została wyznaczona do zalewu. Dzieliła się na Dolne i Górne Zaręcze, w tym tzw. Gołysz. Graniczyła z Chybiem, Zabrzegiem i miasteczkiem Strumień.

W odległej przeszłości obfitowała w stawy a nie uregulowana wówczas Wisła, która przepływała przez Zaręcze, często w okresie letnim wylewała, nanosząc nad jej brzegi muł. Po uregulowaniu rzeki tereny te stały się urodzajną glebą. Pozostałością po stawach były podmokłe tereny, na których bujna roślinność dawała gospodarzom wysokiej jakości siano. W okresie wiosny na łąkach wśród traw kwitły kaczeńce, rzęzucha, różowa firletka oraz pełno szczawiu. Łąki i pastwiska poprzecinane licznymi potoczkami i tzw. przykopami pełne były niezapominajek i żab. Te ostatnie koncertowały w okresie wiosennym i letnim, szczególnie wieczorami, a ich rechot słyszany w całej wsi dał jej nową nazwę: „Żabi kraj”. O żabim kraju wspominały gazetki Śląska Cieszyńskiego i był on również natchnieniem odwiedzających wieś literatów.

Była to wieś wybitnie rolnicza. Miała swój kościół parafialny, szkołę, straż pożarną, a na Gołyszu ze słynącym cudami obrazkiem Matki Boskiej, gdzie w każdej pierwszej niedzielę lipca odbywały się odpusty. Przez wieś przebiegała bita droga, przy której rozsiadły się gospodarstwa. Były to domy przeważnie murowane, kryte dachówką, a całe Zaręcze sprawiało wrażenie bogatej wsi. Od strony południowo-zachodniej ciągnął się las świerkowy pomieszany z liściastym, który jak gdyby osłaniał wieś i dodawał jej uroku.

Pisząc o wsi nie mogę nie wspomnieć o gospodarach, w których rolnicy po pracy, przy święcie zazwyczaj, gromadzili się, by przy gorzałce lub piwie pogadać o istotnych sprawach wsi, a także popolitykować.

W gospodarach tych odbywały się również poodpustowe zabawy oraz w przypadku zamożniejszych gospodarzy — tańce i poczęstunki weselne. Na granicy Zabrzega z Zaręczem stała karczma Żyda Herschlowitza, na Gołyszu szynkował Krzempek. Idąc w kierunku Górnego Zaręcza, za kościołem gospoda Jurgi, za nią Przewoźnika, a na górnym końcu Zaręcza gospoda Krzempeka, brata tego z Gołysza.

Dom rodzinny mojego ojca stał jako pierwszy przy drodze, po przekroczeniu granicy z Zabrzegiem i nazywano to gospodarstwo „do Przewoźnika”, mimo, iż dziadek mój przekazał je najstarszej córce, która wyszła za mąż za Józefa Heroka.

Więź z tym domem i wsią była tak silna, że wycisnęła niezatarte wspomnienia, często przywołujące na pamięć najdrobniejsze szczegóły mojej młodości. Opisałam je we wspomnieniach rodzinnych z myślą o potomnych.

Danuta Smacznikowa

SERWIS • SERWIS • SERWIS

Z okazji dziesięciolecia „Solidarności” 25 sierpnia o godz. 10.00 w kościele Podwyższenia Krzyża Św. w Pszczynie została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny. We mszy św. uczestniczyli przedstawiciele Sejmu oraz władz miasta. Obecny był burmistrz, przewodniczący rady i niektórzy jej członkowie. Przybyli również działacze „Solidarności” a także sympatycy związku. Kazanie wygłosił ksiądz Józef Marek.

* * *

Dnia 17 września 1990 r. w kościele Wszystkich Św. w Pszczynie odbędzie się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie Epitafium pamięci ks. biskupa Bernarda Buggedana. Na tę uroczystość zaprasza ks. dr Damian Zimoń Biskup Katowicki, inż. Wojciech Czech Wojewoda Katowicki oraz Komitet Odbudowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego i Przywracania Śladów Polskości Ziemi Pszczyńskiej.

* * *

W Pszczynie odbędzie się **prywatny pokaz mody!** Przygotowywany jest przez wielu ludzi, każdy z organizatorów poświęca wiele czasu aby impreza udała się. W czasie pokazu odbędzie się losowanie wcześniej nabytych kuponów. Przewidzianych jest wiele cennych nagród. Dochód ze sprzedaży losów ma być przeznaczony dla **DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DOROSŁYCH W PSZCZYNIE.**

O tym jak było napiszemy później, a na razie zapraszamy do amfiteatru pszczyńskiego 16 września (niedziela) o godz. 16.00.

* * *

Stali mieszkańcy pszczyńskiego Rynku opowiadają, iż od pewnego czasu w nocy spotykają się tam jakieś dziwne indywidua. Osobnicy ci mają kłopoty z zachowaniem równowagi ciała, nie znają żadnego języka gdyż posługują się tylko trzema słowami. Naszemu reporterowi udało się podслуchać te słowa, lecz niestety nie nadają się one do druku. Próbując zrozumieć cel owych tajemniczych spotkań, które są szczególnie liczne po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca, doszliśmy do wniosku, iż spotkania te to rodzaj jakiegoś tokowiska, ponieważ odgłosy zalotów i odgłosy bójk między samcami rozchodzą się daleko po bocznych uliczkach.

Znaczna część owych jaskiniowców wydaje ogromnie przykrą woń, co utrudnia ich bliższe poznanie. Mimo tego przestaliśmy już zawiadomienia do niektórych uczonych zajmujących się społecznościami pierwotnymi — obiecali zbadać pszczyńskie zjawisko.

Hycel to według „Słownika Wyrazów Obcych” pracownik miejski, który wylapuje bezpańskie psy. Przypominamy tę nazwę, bo kto wie czy w Pszczynie nie trzeba będzie tego zawodu przywrócić. Okazuje się bowiem, że w naszym mieście jest dużo psów nie mających właściciela i one to w poszukiwaniu pożywienia przewracają w nocy kosze i wyjadają znajdujące się tam resztki. Efekty owych „uczł” widzimy rano.

* * *

Aby miasto było chętnie odwiedzane przez turystów (a o to nam w Pszczynie chodzi) musi być kolorowe. Aby szarzyznę zamienić w tęczę potrzeba dużo pieniędzy. Ale jest jedno co można zrobić zaraz, mając do dyspozycji jedynie dobry pomysł. Chodzi o wystawy sklepowe, które muszą nęcić przechodniów zarówno w dzień jak i w nocy. W naszym mieście niestety nie ma ładnych witryn sklepowych. Jedną ciekawą, którą zauważyliśmy znajduje się na Rynku w perfumerii (byłej księgarni). Wystawa ta szczególnie dobrze prezentuje się w nocy. Podoba się nam też wystawa w nowym sklepie „Danuta” otwartym w pawilonie usług.

* * *

Tygodnik „Wprost” w jednym ze swoich wakacyjnych numerów przedstawił niektóre modele funkcjonowania samorządów terytorialnych, stosowane obecnie w Europie Zach. I tak w Polsce jesteśmy najbliżej od przyjęcia rozwiązania holenderskiego: niskie dochody własne samorządu (dotacje otrzymują praktycznie wszyscy), małe podatki, ograniczona swoboda, samodzielna działalność samorządu, oraz tzw. „równość w biedzie” (budżet centralny jest ubogi więc niewiele można z niego wziąć). Mimo iż ten model jest najłatwiejszy do zastosowania w warunkach polskich, jednak prowadziłoby to w kierunku „ubezwłasnowolnienia samorządów”, czyli społeczeństwo odbierałoby działania władzy lokalnych jako drogę „małych sukcesów i dużych porażek”. A co na to pszczyńska Rada?

SPORT X SPORT X SPORT X SPORT

FESTYNY SPORTOWE X-LECIA SOLIDARNOSCI

PIŁKA NOŻNA. Turniej drużyn podwórkowych (8 drużyn), półfinały: KS Fornalska (kapitan — Mirek Mrzyczek) — Milan (Mariusz Panol) 7:0, Górnik Zabrze (Bartek Londzin) — Rynek II (Grzegorz Widlok) 7:0. Finał: KS Fornalska — Górnik Zabrze 1:1, bramki strzelili Rafał Nachajski i Paweł Piszczek, w rzutach karnych 2:3 i puchar dla drużyny Bartka Londzina.

□ □ □

Mecz Rzemieślnicy — Solidarność 7:4 (4:1). Bramki dla zwycięzców: Jacek Ciupka 5, D. Czorny i G. Szweda po 1, dla pokonanych: Leszek Stalmach 2, W. Siry i D. Czorny po 1.

□ □ □

TENIS STOŁOWY. Dziewczeta: 1. Monika Pawlik, 2. Anna Walter, 3. Monika Dimitrowa. **Chłopcy do 12 lat:** 1. Dawid Pietryja, 2. Marcin Kloc, 3. Mariusz Friebe. **Chłopcy 13—15 lat:** 1. Dominik Skowron, 2. Arkadiusz Sosna, 3. Paweł Piszczek.

Turniej otwarty: finał: Marcin Anderko — Damian Drzyzga 2:0, o 3 miejsce: Wojciech Czarny — Władysław Frydel 2:0.

□ □ □

TENIS ZIEMNY. Turniej dzieci rozegrany systemem do dwóch gemów, finały: Chłopcy 13—15 lat: D. Skowron — T. Przybyła 2:0. Chłopcy 16—18 lat: G. Kurzydło — B. Kania 2:1. Dziewczeta: E. Hajnyrych — J. Kałamała 2:1.

□ □ □

SZACHY. Turniej dzieci: 1. Sławomir Przybyła 10 pkt., 2. Grzegorz Przymek 9,5, 3. Małgorzata Mejsak 8,5, 4. Jarosław Mejsak 8, 5. Dariusz Pawicki 7, 6. Marek Patek 7.

□ □ □

WYŚCIGI ROWEROWE. Dzieci do 7 lat: 1. Krzysztof Mikołajczyk, 2. Damian Nagadowski, 3. Jacek Sosna. **Dzieci 8—11 lat:** 1. Arkadiusz Gola, 2. Piotr Spek, 3. Mariusz Kloc. **Dzieci 12—15 lat:** 1. Krzysztof Szklany, 2. Wojciech Bańczyk, 3. Andrzej Miniewicz.

□ □ □

BIEG ULICZNY (3 km). Chłopcy i mężczyźni: 1. Rafał Kocima, 2. Grzegorz Pytryg, 3. Artur Byrski, 4. Dariusz Nowak. **Dziewczeta i kobiety:** 1. Anna Urbanek, 2. Beata Witula, 3. Aleksandra Dyrda, 4. Barbara Szombera.

□ □ □

KONKURS DRWALI: Gwizdź — Kubis (Publiczność I), 2. Frydel — Helbig (Solidarność), 3. Obora — Libura (Publiczność II), 4. Kubera — Szweblik (Policja).

KOLARSTWO

Pszczyńscy kolarze znów pokazali się w kilku wyścigach:

ADAM SZAFRON (senior) ścigał się w trzyetapowej Puchar ROW. Trzecie miejsce na II i III etapie dały mu drugie miejsce w końcowej klasyfikacji. W wyścigu o indywidualne mistrzostwo Polski (Gorzów Wlkp. 10 VIII) Szafron był dwunasty.

TOMEK FILAPEK (junior mł.) był trzeci w górskich mistrzostwach makroregionu, a w finale górskich mistrzostw Polski w swej kategorii zajął ośmiennaste miejsce.

WOJTEK GAZDA (młodzik) zajął siódme miejsce w górskich mistrzostwach makroregionu w swej kategorii, a w Wyścigu X-lecia Solidarności (Rybnik, 1 IX), na sześćdziesięciu startujących, zajął trzecie miejsce.

LESZEK MURAS z Szuszcza, trzynastoletni adept kolarstwa, zajął 3. miejsce w kryterium w Mysłowicach, w którym startowało 20 jego rówieśników z całego Śląska.

PIŁKA NOŻNA

Klasa A, po IV kolejce:

Po trzech zwycięstwach (z Pniówkiem 5:0, z Górnikiem Czechowice 6:0 i ze Stalą Chełm 1:0) ISKRA przegrała w Koszowach 3:4 i straciła przodownictwo. Na czoło wysunął się AKS Mikołów, który również wysoko zwycięża. Tuż obok są Goczałkowice (7 pkt), które jedyny punkt straciły w derbach w Łące. Iskra i Łąka (po 6 pkt) tuż za plecami liderów. Jankowice przegrywają na razie wysoko i są na końcu tabeli (0 pkt). W IV kolejce pierwsze punkty zdobyła Wola (z Polamem 3:0).

ZAPROSZENIE NA KORTY

I OTWARTE MISTRZOSWA PSZCZYNY dla seniorów w tenisie ziemnym odbędą się 22 września na kortach „Na Stawie” przy ulicy Fornalskiej. Zapisy przyjmowane są na kortach w godzinach od 16.00-20.00. Finalistów czekają ciekawe nagrody a widzów wiele emocji i dodatkowe atrakcje.

PODZIĘKOWANIE

Ośrodek Pomocy Społecznej w Pszczynie składa podziękowania za dotychczasowe wpłaty w 1990 roku na FUNDUSZ POMOCY UBOGIM następującym zakładom i instytucjom:

PSS Pszczyna za wpłatę 100.000,-zł., „Interprego” Beskid w Pszczynie z wpłatą 100.000,-zł., ZPUM „Elwo” w Pszczynie z wpłatą 200.000,-zł., Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Pszczynie z wpłatą 160.000,-zł., WPHW Oddz. Tychy z wpłatą 50.000 zł., PBWI w Pszczynie z wpłatą 200.000,-zł., KPKS Oddz. Pszczyna z wpłatą 350.000,-zł., Bank Spółdzielczy za wpłatę 150.000,-zł., Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska za wpłatę 100.000,-zł., WSTW Oddz. Pszczyna z wpłatą 1.000.000,-zł. — w lipcu br., Bank Śląski w Pszczynie za wpłatę 5.000.000,-zł. — w sierpniu br.

Ponadto dziękujemy Związkowi Górnośląskiemu Koło w Pszczynie za nieodpłatne przekazanie 113 tornistrów, które zostały wydane przez pracowników socjalnych tut. Ośrodka dzieciom z rodzin najbardziej potrzebujących.

Dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej
mgr Bogusława Popiołek

OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■

KOŁO STOWARZYSZENIA POLSKICH WYNALAZCÓW I RACJONALIZATORÓW które powstało w Pszczynie zaprasza wszystkich nowatorów techniki wynalazców i racjonalizatorów z zakładów przemysłowych oraz właścicieli spółek i zakładów rzemieślniczych, pomysłów rolników.

Prezesem pszczyńskim został Zygmunt Hologą (vice prezes Zarządu Głównego w Warszawie tegoż Stowarzyszenia).

Wszelkie informacje udzielane są w zakładzie „Holdukt” na ul. Wieczorka 3 (tel. 3868 i 4971).

Hasło Stowarzyszenia jest bardzo zgodne z duchem czasów, które przeżywamy: „Zapamiętaj — najkorzystniej produkować i handlować własnym wyrobem według własnego wynalazku”.

•••••

— **AGENCJA OCHRONY MIENIA I OSOB** —
WYKONUJE USŁUGI:

— **INKASA — KONWOJOWANIA GOTÓWKI —**
OCHRONY BUDYNKÓW — OCHRONY OSOBISTEJ
mgr **A N D R Z E J F I C Y K**

43-200 PSZCZYNA, UL. SREBRNA 48 — Telefon 43-55

•••••

— **FIRMA BUDOWLANA ZATRUDNI:** —

■ **KIEROWNIKA BUDOWY**
■ **KIEROWNIKA ROBÓT INSTALACJI SANITARNYCH I CO.**
■ **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH W ZAWODACH BUDOWLANYCH**
■ **MECHANIKA SAMOCHODOWEGO.**

P S Z C Z Y N A, UL. BATOREGO 26

TELEFON 21-93 — PROSIĆ BUDOWE

•••••

M-5, MAŁY DOM, W PSZCZYNIE

KUPIĘ — TELEFON 35-12

•••••

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wojciech Bertisch (red. naczelny) Andrzej Baksik
Małgorzata Harazin, Wojciech Kościelny, Marianna Kurczab, Janusz Midura, Aleksander Spyra.

P S Z C Z Y N A, ulica Lenina 2 — Telefon 34-91

Druk — Oficyna TMZP